

## MARIA GONCIARA ur. 1914; Warszawa

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Janowiec przed wojną
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Janowiec n. Wisłą; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Janowiec nad Wisłą, region, orkiestra janowiecka, rozrywki, zamek w Janowcu

### Janowiec przed wojną

Urodziłam się w 1914 roku w Warszawie, a moi rodzice pochodzili z Janowca. Jako młode małżeństwo się pobrali, wyjechali do Warszawy, gdzie ojciec pracował. Tam właśnie ja się urodziłam. Każde wakacje spędzałam tu, w Janowcu, u swoich dziadków Goleniewiczów. Była to przezacna rodzina. W 1930 roku, kiedy mój ojciec już z drugą żoną wybudował tutaj dom, wtedy już przenieśliśmy się tu na stałe. I wtedy właśnie całe społeczeństwo Janowca, a nawet i Żydzi, którzy tu mieszkali, czuliśmy się jak w wielkiej rodzinie. Rodziny polskie utrzymywały się z rolnictwa. Poszanowanie rolnictwa przechodziło z pokolenia na pokolenie. Naród był bardzo śpiewny. Orkiestra była. Jeżeli się urządzało jakąś imprezę, to było masę chętnych. Więc to było wtedy, kiedy się tworzyło to życie kulturalne, ta młodzież nie była taka wykształcona, na palcach można policzyć kto tam był gdzieś w szkole średniej. Młodzież, pomimo że pracowała w rolnictwie, wieczorową porą zbierała się w świetlicy i śpiewy organizowała, jakieś przedstawienia amatorskie, chóry kościelne. Także to życie kulturalne kwitło jednak. Przewodniczącym orkiestry był pan Janiszewski. On miał brata Wincentego, który tu przyjeżdżał do niego i był pierwszym takim załącznikiem, więc prowadził tu aptekę, pomimo że miał pracy nadmiar, ale miał czas żeby poprowadzić orkiestrę i tylu młodych ludzi ze społeczeństwa janowieckiego zatrudnił. Wszystko to było bezinteresownie: straż, strażacka orkiestra, przepiękna orkiestra. Orkiestra brała udział w każdym ślubie, każdej uroczystości, pogrzebie, na imieniny chodzili i grali. A na imieniny, czy Nowy Rok, to Wiadrowski Edek na kucyku tu przyjeżdżał i grali. Tak pięknie to było w ogóle i w kościele organizowało się chóry. Prowadziła je pani Dudzińska, pani Franciszka Dudzińska. Cichocki Bolek - organista - też ładnie prowadził te chóry, bo on był po szkole muzycznej. Pan ten Janiszewski też rozpisywał nuty.

W Janowcu przecież nie było światła, tylko każdy miał jakąś lampkę i to jak najmniejszą, żeby mało nafty szło, a jednak wieczorem, jak ciemno się już robiło, to tam spacerowaliśmy, ale co robić? Podglądać pod okna, co też ludzie robią, bo nie było zasłon, nie było firanek. W ogóle ludzie żyli bardzo biednie, no tam chłopców wtedy nie było tylko same dziewczęta i podglądaliśmy. Cztery nas było. "Podsadźcie mnie, to ja zobaczę." Bo to było wysoko tam. A poszliśmy koło Zawadów. Tam była olejarnia. U Zawadów mieszkał Kozak tak i on często grał na harmonii, bo nie było przecież radia, więc często ta młodzież się tam skupiała posłuchać, a

nawet potaćnić. No i tak cicho jest, pusto. "Podsadzcie mnie, to ja zobacze, co tam sie dzieje" Podsadzily mnie, a to bylo wysoko. Zlapalam sie tego murka, a pan Kozak wyszedl wtedy, wzial takiego jakiegoz pręcia, po cichu, ale one zauwazyly i pouciekaly a ja nie moglam i dostalam lanie.

Zamek byl zdewastowany, ale na dziedzińcu zespól taneczny byl i tańczył i w ogóle tam sie odbywaly imprezy. Pani Dudzińska, siostra naszego księdza Dudzińskiego, organizowala wtedy wiele imprez, a poniewaz byla zainteresowana tym zamkiem tez, wiec pan Leon Kozłowski zapraszal nas wszystkich i tam sie odbywalo na przyklad lanie wosku.

Teraz jakies inne wspomnienia. Byl tam taki dozorca z Oblas, Śliwka zdaje sie nazywal. Byl taki czas, ze sie przebral w takiego jakiegoz ducha, bo juz mial dosyc tego, ze ta mlodzię stale sie kręcila, i wszedl wieczorową porą, kiedy mysmy szly pod zamek, wszedl na te mury i zaczal nas straszyc, a byl tu taki przyjezdny taki pan krawiec Jasio Olejarczyk, który bardzo bal sie różnych duchów, a lubial jak ktos opowiada. I kiedyś po takich opowiadaniach, taki nastawiony, żeśmy całą gromadą poszli pod ten zamek. I to wieczorową porą, księżyc zachodzil, i ten duch wyszedl. I nie uwierzycie państwo, że zemdlal! On zemdlal ze strachu! My jako dziewczyny pouciekalyśmy, zostawilyśmy go samego wtedy.

Data i miejsce nagrania	2001-09-03, Janowiec n. Wisłą
Rozmawial/a	Filip Jaroszyński
Transkrypcja	Filip Jaroszyński
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"